Nr. 106. Kraków, sobota 19 kwietnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oesyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, 18 kwietnia.

Wzajemne usługi.

Niejednokrotnie mieliśmy już sposobność stwierdzić, iż między partyą konserwatywną a moskalofilami w Galicyi istnieje przymierze, wynikające ze wspólnych obu partyom interesów, celów i ideałów. Dowodów na nasze twierdzenia dostarczyła nam niejednokrotnie prasa obu stron sprzymierzonych. Nie jest to jednak jakieś „idealne braterstwo dusz“, przejawiające się w przypadkowo jednomyślnem ocenianiu — tak przez konserwatywne, polskie pisma, jak i przez moskalofilskie — wypadków politycznych (np. sprawa wrzesińska, demonstracye lwowskie, ruch wśród studentów polskich pod zaborem rosyjskim itp.), lecz jasno określony system wzajemnych usług, biegnący w równie jasno i ściśle oznaczonym kierunku. Polskie pisma konserwatywne szerzą systematycznie wśród polskiego społeczeństwa propagandę moskalofilską, lejąc w ten sposób wodę na młyn galicyjskich świętojurców — w zamian za to moskalofile zwalczają z całą zaciekłością to wszystko, co stańczykom galicyjskim jest nie na rękę i zagraża ich stanowi posiadania, a więc w chwili obecnej: sprawę uniwersytetu ruskiego i secesyę studentów ukraińskich, tudzież ruch strejkowy wśród włościan ruskich we wschodniej Galicyi. Obie strony — zarówno prasa konserwatywna jak moskalofilska — powołują się przytem na siebie, posługując się nawzajem z lubością najpikantniejszemi swemi denuncyacyami lub najnikczemniejszymi argumentami.

Oto nowe fakta:

W ostatnim numerze „Przeglądu polskiego“ zamieścił hr. Stanisław Tarnowski, przedrukowany przez „Czas“ artykuł pt. „Liga narodowa i jej organa“, w którym nawiązując do zajść szkolnych pod zaborem pruskim i rosyjskim prawdziwie po żandarmsku denuncyuje społeczeństwo polskie, węsząc w każdej akcyi narodowej „konspiracye“ i łżąc pamięć powstania styczniowego. Oczywiście moskalofilski „Hałyczanin“ nie dał długo na siebie czekać i w czterech numerach przedrukował w całej rozciągłości artykuł hr. Tarnowskiego, zaopatrując go tytułem: „Polskie rewolucyjne wrzenie“ i następującemi komentarzami:

„Wśród polskiego społeczeństwa Austryi, Rosyi i Niemiec daje się zauważyć widoczne wrzenie, mające charakter rewolucyjnego spisku, który przygotowywał powstanie 1863 r. Opisując niedawne demonstracye polskiej młodzieży we Lwowie, zwracaliśmy uwagę na to wrzenie i niejednokrotnie przytaczaliśmy z polskich konserwatywnych pism jego ocenę... Tem da się objaśnić pojawienie się w „Przeglądzie polskim“ nadzwyczaj znamiennego(!) artykułu, który jasno przedstawia rewolucyjny charakter szerzonej wśród Polaków propagandy i zgubne jej skutki dla narodu polskiego“...

Oczywiście za takie przysługi, wyrządzone agentom knuta carskiego, muszą moskalofile odwdzięczać się swym sprzymierzeńcom w równie miły sposób. Mianowicie moskalofilskie pisemko dla włościan, rozrzucane po wsiach zupełnie bezpłatnie, dzięki rublom rosyjskim: „Russkoje słowo“, zamieszcza artykuł p. t. „Chłopski strejk“, w którym, posługując się argumentami, zaczerpniętymi z pism stańczykowskich, napada w sposób równie głupi, jak perfidny na chłopów ruskich w powiecie śniatyńskim i kołomyjskim, usiłujących drogą strejku wywalczyć na obszarnikach bardziej ludzkie warunki pracy, i pisze tak: „Ostrzegamy ludzi, by w swych żądaniach byli bardziej umiarkowani i by wskutek podszeptów radykałów ukraińskich nie doprowadzili do gorszego zła... Ukraińscy radykali przygotowani są zawsze na to, by urządzać „hałabурdy...“ Tak zrobili oni z „naszymi“ ruskimi studentami, którzy byliby bez awantur zyskali ustępstwa. Tak samo skończy się chłopski strejk na Podolu, urządzony przez radykałów, tak samo skończy się strejk na Pokuciu, jeżeli chłopi posłuchają radykałów...“ Artykuł ten, broniący w taki zaciekły sposób stańczyków wschodnio-galicyjskich przed strejkiem chłopskim, przedrukował w całej rozciągłości „Hałyczanin“ na dowód, iż moskalofile dotrzymują stańczykom przymierza. Z równą zaciekłością prowadzą moskalofile walkę przeciw tak niemiłej dla stańczyków secesyi studentów ruskich i uniwersytetowi ruskiemu. We wtorkowym numerze z dnia 15 b. m. zamieszcza „Hałyczanin“, w szeregu wielu innych, artykuł o secesyi ruskiej, w którym napada na seminaryum ruskie we Lwowie i na jego kierownictwo, denuncyując je prawdziwie po żandarmsku, iż „wichrzy ono w społeczeństwie ruskiem“. Denuncyacyę tę przedrukowuje z lubością „Dziennik polski“ z dnia 17 b. m. w artykule p. t. „Środowisko anarchii“, nie szczędząc słów uznania dla moskalofilskich denuncyantów.

Stańczycy i moskalofile składają więc aż nadto dowodów na to, iż sojusz między nimi jest faktem konkretnym.

Budżet ministerstwa finansów.

Podatek domowy.

Podatek domowy jest dwojaki: domowo-czynszowy i domowo-klasowy.

Podatkowi domowo-czynszowemu podlegają te domy, które 1) znajdują się w miejscowościach (w większych miastach), w których wszystkie budynki, albo przynajmniej połowa tychże, a nadto połowa ubikacyj przynosi dochód z wynajmu, 2) które leżą poza temi miejscowościami i są wynajmowane całkowicie lub częściowo przez właściciela.

Wszystkie inne budynki, które nie podpadają pod powyższe dwie rubryki (przeważnie na wsi lub w małych miasteczkach), podlegają podatkowi domowo-klasowemu, obliczonemu nie na podstawie dochodów z czynszu, lecz wedle liczby ubikacyj. W tym celu, wedle liczby ubikacyj, ustanowionych jest 16 klas; pierwsza klasa (36—40 ubikacyj) 440 K podatku domowo-klasowego, szesnasta klasa (1 ubikacya) 3 K.

Wysokość podatku domowo-czynszowego jest w różnych miejscowościach różną. Wedle ustawy z r. 1882 wymierzanym jest podatek domowo-czynszowy w wysokości 26²/₃% w następujących miastach:

Wiedeń, Baden, Linc, Urfahr, Salzburg, Froschheim, Mönchsberg, Lehen, Riedenburg, Schallmoos, Innsbruck, Grac, Celowiec, Lublana, Tryest, Gorycya, Zadar, Praga, Cieplice, Schönau, Marienbad, Franzensbad, Berno, Ołomuniec, Opawa, **Lwów**, **Kraków**, Czerniowce.

We wszystkich innych, niewymienionych powyżej miejscowościach, obowiązanych do płacenia podatku domowo-czynszowego, wymierzanym bywa podatek ten w wysokości 20%.

Budynki, które są w myśl ustawy z roku 1880 wolne przez 12 lat od podatku domowego, płacą 5% podatku z czystego dochodu.

W budżecie na rok 1902 preliminowany jest podatek domowy, wedle krajów koronnych w ten sposób:

	Pod. dom.-czynszowy	Pod. dom.-klasowy	5% pod. z dom. wolnych od pod. d. cz.
Austrya niż.	29,000.000	665.000	3,480.000
Austrya wyż.	1,430.000	580.000	85.000
Solnogród	510.000	100.000	49.000
Styrya	3,075.000	590.000	240.000
Karyntya	500.000	175.000	40.000
Kraina	430.000	255.000	40.000
Pobrzeże	3,080.000	277.000	100.000
Tyrol	1,370.000	420.000	102.000
Czechy	12,050.000	2,300.000	1,120.000
Morawy	3,625.000	970.000	305.000
Śląsk	810.000	210.000	95.000
Galicya	**4,390.000**	**2,800.000**	**495.000**
Bukowina	560.000	330.000	35.000
Dalmacya	370.000	148.000	14.000
Razem	61,200.000	9,820.000	6,200.000

Ogólny dochód podatku domowego w r. 1902 wynosi więc razem **77** milionów, o **3** miliony więcej, niż w r. 1901. Galicya płaci **7½** milionów koron. I tu okazuje się również, że rzeczywisty dochód z podatku domowego zwiększa się z każdym rokiem i przewyższa z reguły preliminarz.

Ciekawą jest statystyka domów, z których opłacano podatek czynszowy. W r. 1896 przybyło ich 13.026; w r. 1897: 11.998; w r. 1898: 15,967; w r. 1899: 16.614; w r. 1900: 12,976; w r. 1901: 13.590.

Podatkowi domowo-czynszowemu podlegać będzie w roku 1902 razem w całej Austryi o 9.600 kamienic więcej.

W Galicyi podlegało podatkowi domowo-klasowemu:

rok	kamienie	z tego: I klasa	XVI klasa
1897	964.274	22	646.365
1898	971.248	20	651.860
1899	978.488	22	653.772
1900	981.983	20	653.776
1901	997.714	20	661.098

Podatkowi domowo-czynszowemu w wysokości 26²/₃ procent podlegało w całej

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Interpelacya posła Klofacza i tow. do ministra sprawiedliwości, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów z dnia 14 kwietnia b. r. (Dosłowny przekład z protokołu stenograficznego.)

Poeta Andrzej Niemojewski wydał w Krakowie „Legendy“. Ten napis został ku ogólnemu zdumieniu skonfiskowany, a nadto uległa także konfiskacie następująca legenda:

Andrzej Niemojewski.

Wysłaniec.

W źródłach egipskich, opisujących życie Terapeutów nad jeziorem Meros, znaleziona jest spowiedź Uriela z jego wycieczki na Liban.

Młodzieniec, wysłany przez Przełożonego po zioła uzdrawiające, szedł raźno, a śród podróży wiosna rozkwitła w jego sercu. Puszczał wzrok po błękitnym stropie świata, który się najlżejszą chmurką nie przyćmiewał.

Szedł tak tygodnie całe, nie spiesząc. A im dłużej szedł, tem większa radość wypełniała jego duszę. I zbliżył się myślą do wszelkiego kwiecia polnego, do potężnych drzew porastających góry, do ćwierkania ptactwa, do gwaru strumieni, do śpiewu wiatru.

Lata młodości spędził nad jeziorem w posępnej celi, wychodząc z niej tylko w dzień poświęcony Panu. Oczy jego nie widziały świata przyrodzonego na jego dzikiej wolności. Surowy żywot Terapeutów, zagłębianie się w tajemnice sił magicznych, troska około zdobycia wiedzy, wyrobienie potęgi oka, potęgi czucia i potęgi dotknięcia, wszystko to nie było uciechą młodości, wesołością życia, uśmiechem szczęścia. Uśmiech, wesołość, szczęście — one na dnie duszy Uriela drzemały jak potoki zasypane.

Przełożony, żegnając go, mówił mu o posłannictwie Terapeutów. Mówił mu o Panu pustelniczych lekarzy. Mówił mu o sile, którą On zsyła na nich; o pomocy, jaką mają nieść ludziom; o przykładzie, jaki winni dawać; o cnotach, jakie mają uprawiać, by siły owej nie utracić, ale ją w sobie rozmnożyć.

Uriel słuchał ze skupieniem, a śród drogi długo nad tem rozmyślał.

Ale niebawem zasłuchał się w szum wiatrów, cedrów i potoków. Zapatrzył się w modre niebo i w płomienne słońce, które przed nim sunęło; zapatrzył się we wzgórza, doliny, jeziora i rzeki. Posępna cela coraz bardziej zacierała się w jego pamięci. Czuł się jak ptak, który wyfrunął z klatki i po raz pierwszy skrzydeł zażywa; czuł się na wolności, śród przyrodzenia, śród upajającej woni i buchającej zewsząd zieloności.

Niekiedy doznawał czarownych złudzeń. Zdawało mu się, że słyszy nad sobą w powietrzu jakieś głosy, które wiodą rozmowy. To znowu słyszał przepiękne śpiewy i trącanie strun.

Sypiał na mchach i często śniło mu się, że otwiera się błękit i że deszcz białych i różowych kwiatów opada na niego i pokrywa go. Czuł najwyraźniej woń tych kwiatów i przez sen ręce po nie wyciągał.

I we śnie przypominał sobie, że jest wysłańcem. Wtedy zdawało mu się, że Pan odmyka niebo i wysłańcowi swemu śle kwiecie wonne, aby mu radość towarzyszyła w drodze.

Potem wszedł pomiędzy siedziby ludzkie.

I znowu serce jego drgnęło nieznanem uczuciem. Pragnął zbliżyć się do pasterzy, do rybaków i ogrodników; ogarnęła go jakaś tęsknota, poczucie samotności, chęć wymiany słów, uścisków, spojrzeń, łez i uśmiechów. Ale powstrzymywał go przepis Przełożonego, który go surowo napominał, aby od ludzi trzymał się zdaleka, albowiem była to jego pierwsza podróż.

Nieraz widział radość i chciał ją z ludźmi dzielić. To znowu widział cierpienie i dolegliwość, a znał środki zaradzenia. I wiedział, że starsi z pomiędzy Braci chadzali po kraju, gdy była potrzeba, by czynić dobrze. Kiedyś i on miał się przyłączyć i chadzać z nimi, miał zbliżać się do ludzi i ręce ku nim wyciągać...

Dawniej nie tęsknił za tem, bo mu nieznana była słodycz takiego zbliżania się i czynienia takich uczynków. Ale teraz, gdy poznał wolność, gdy ujrzał się wśród przyrodzenia i oko jego padło na ludzi, żałość ozwała się w jego sercu, obracał oczy ku górnym globom, rozmawiającym w górze i pytał: żali ta surowość Przełożonego jest sprawiedliwa? żali nie będzie przyspieszony dzień jego radości i jego czynów? żali siła nie wezbrała w nim już na tyle, by spełniał położenia wiedzy — i ma tylko za ziołami się oglądać, stroniąc od pociągających duszę siedzib ludzkich?...

Razu pewnego ujrzał miasteczko na stoku wzgórza, a dalej w dolinie, wzdłuż rzeczki rozrzucone domki i jeden na uboczu samotnie stojący śród gaju migdałów, osypanych różowem kwieciem.

Powietrze było parne. Siadł pod palmą i dumał. Wtedy we wschodniej stronie nieba błysnęło i odezwał się odległy grzmot.

Uriel uniósł oczy w górę. Na widnokręgu ukazała się brunatna chmura, biegła szybko i rozpościerała się po niebie, zakrywając jasny błękit. Ale dołem nie wiał jeszcze najlżejszy powiew i drzewa pogrążone były w nieruchomości.

Nadciągała burza. Uriel wstał i począł się oglądać za schronieniem. Ruszył w kierunku owego samotnie stojącego domu.

Drzwi były otwarte. Zajrzał w głąb. Dom widocznie był pusty, a mieszkańcy w polu. Nie śmiał wejść do opróżnionej siedziby ludzkiej i ruszył dalej.

Zaledwie jednak uszedł kilkanaście kroków, kiedy po raz wtóry zajaśniało w chmurach i rozległ się grzmot, hucząc przeciągle. Zawahał się tedy, czy iść dalej, czy wracać. Stał przez chwilę i rozważał; następnie jednak zawrócił i stanął znowu przed owym domem. Właśnie błysnęło na niebie po raz trzeci i grzmienie wstrząsnęło powietrzem.

I w tejże chwili ujrzał w drzwiach młodą dziewczynę, która podniosła na niego pytające i zdumione oczy, poznając, że to przybysza ze stron dalekich.

Uroda jej zmieszała go. Twarz oblała mu się żywym rumieńcem. Patrzył na nią czas jakiś, a potem zbliżył się do niej, by zawołać ją.

Ona z zawstydzenia oddychała szybko i oblała się również rumieńcem. I tak stali naprzeciw siebie, nie wiedząc, co czynić i jakiem słowem przemówić do siebie.

Na niebie zagrzmiało po raz czwarty. Wtedy Uriel przystąpił o krok bliżej, oparł rękę o odrzwia i nawiązał z nią rozmowę.

(Dokończenie nastąpi).

Austryi w r. 1901 razem 55.022 domów; z tego na Kraków i Lwów przypadało 4.050; dochód z Krakowa i Lwowa wynosił w pierwszym roku podatkowym 1901 3,571.940 K, w drugim roku podatkowym 1902 3,755.054 K.

Podatkowi domowo-czynszowemu w wysokości 20% podlegało w całej Austryi 193.839 domów, w Galicyi 23.391 domów. Dochód wynosił w Galicyi w pierwszym roku podatkowym 1901: 1,575.047 K; w drugim roku podatkowym 1902: 1,639.677 K.

Komisya budżetowa wyraża się w swojem sprawozdaniu w ten sposób o podatku domowym:

„Opodatkowanie domów, istniejące obecnie w Austryi, jest niezwykle **uciążliwe i nieracyonalne**. Podatek domowo-klasowy, jak każdy podatek klasowy, działa nierównomiernie i niesprawiedliwie. Podatek domowo-czynszowy wzrósł wraz z dodatkami, do niezwykłej wysokości. Oprócz tego jest jego podwójny wymiar ($26^2/_3$ proc. i 20 proc.) źródłem krzywdzących różnic, które szkodzą rozwojowi wielu miast. Przeciążenie podatkowe miast, zaliczonych do pierwszej grupy podatkowej ($26^2/_3$ poc.) jest źródłem nieustannych, słusznych skarg. Zwrócono słusznie uwagę, że wydzielenie kilkunastu miast i obciążenie ich $26^2/_3$ procentowym podatkiem przy równoczesnem odciąganiu tylko 15 proc. na koszta utrzymania i amortyzacyę domów, wychodzi z niesłusznego zapatrywania, opierającego się na stosunkach z r. 1820“.

Wobec tego stawia komisya budżetowa wniosek:

„Wzywa się c. k. rząd usilnie, aby jak najprędzej przedłożył organiczną reformę podatku domowego, szczególnie w tym kierunku, aby różnorodne obciążenie (20 i $26^2/_3$ procent przy 30 względnie 15 proc. odciągania) i powstały stąd stan, krzywdzący opodatkowanych został usunięty“.

Jak wiadomo, gmina krakowska dobija się oddawna już o tę reformę.

Walka o reformę wyborczą w Belgii.

Do robotników wszystkich krajów!

W roku ubiegłym apelowaliśmy do międzynarodowej solidarności towarzyszów na rzecz walczącego z absolutyzmem proletaryatu rosyjskiego.

Obecnie po drugiej stronie kontynentu zawrzała walka między socyalizmem a reakcyą.

Od szeregu lat pracuje belgijska partya robotnicza nad uzyskaniem powszechnego, równego prawa głosowania i usunięciem systemu pluralnego, który daje bogatym 3 głosy, a ubogim 1 głos i w ten sposób umożliwia przy każdych wyborach zduszenie klasy robotniczej przez klasę bogatych.

Gdyśmy już użyli wszelkich środków propagandy, gdyśmy już wszelkich możliwych środków akcyi bezskutecznie próbowali, postanowili robotnicy belgijscy chwycić się ostatniego środka, ostatniej broni legalnej, jaka im pozostaje, **strejku generalnego**.

Zaraz w pierwszym dniu 100.000 ludzi zastanowiło pracę, jutro ich liczba się podwoi. W wielkich centrach przemysłowych rozpoczęty ruch szerzy się po całym kraju, a terrorystyczne zarządzenia rządu, który rozkazał strzelać do robotników, rozbiły się o zimną krew i energię klasy robotniczej. Przekonana o swych prawach, wierzy ona niewzruszenie w zwycięstwo swoich praw.

Ale konieczne są ofiary dla wspomożenia najuboższych z pośród strejkujących. W tych warunkach apelujemy do robotników i organizacyj socyalistycznych wszystkich krajów o materyalne i moralne poparcie socyalistów belgijskich!

Liczymy głównie na organizacye zawodowe wszystkich krajów, które potrafią dopomódz nam w doprowadzeniu strejku za powszechnem, równem głosowaniem do zwycięstwa!

Dewinne, sekretarz partyjny.

Za komitet międzynarodowy:
Vandervelde, *Anseele*, *Serwy*.

Przegląd polityczny.

Okrucieństwa wojenne. Jak donosi „Temps“ z Manilli sąd wojskowy uwolnił majora Wallera, oskarżonego, jak wiadomo, o rzeź bezbronnych Filipińczyków, 11 głosami przeciwko 2. Waller powoływał się w obronie na precedensy z innych wojen, np. Anglików w Sudanie, oraz z niedawnej wojny chińskiej: stosowano tam ten sam system budzenia postrachu w ludności i nikogo nie pociągano za to do odpowiedzialności. Obronę swą poparł dowodem, iż sam przez pewien czas brał udział w ekspedycyi chińskiej, gdzie na własne oczy zapoznał się z powyższą metodą uspokajania kraju.

Sąd wojskowy, godząc się na taką argumentacyę dał wyraz, iż okrucieństwa angielsko-sudańskie czy huńsko-chińskie posiadają wartość precedensów, mogą nadawać sankcyę wszystkim następnym rzeziom — słowem, stają się trwałym nabytkiem militaryzmu. Wymowa Wallera zatryumfowała, bo czyż wyrznięcie ludności nie jest w pojęciu militarnem najskuteczniejszym sposobem uspokojenia „buntu“? Kto legnie pod ziemią — na ziemi burzyć się nie będzie... Ale to teorya nienowa. Tak rozumowali już dawni patryarchowie militaryzmu: Tamerlan, Atylla. Dziś wiek XX podobno... Lecz na wojnie któż ma czas myśleć o kalendarzu, lub segregować krew przelaną — na krew walczących i bezbronnych...

Uwolnienie Wallera świadczy wymownie do jakiego zdziczenia prowadzi duch militaryzmu.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Krakowie. W niedzielę dnia 13 bm. po południu w sali Związku stow. rob. odbyło się przy bardzo licznym udziale poufne zgromadzenie stróżów, na którem tow. Serkowski przemawiał o znaczeniu 1 Maja. Na wniosek referenta uchwalono jednogłośnie święcić 1-go Maja i zaprzestać pracy w tym dniu. Po przemówieniach tow. Paluby i Bieleckiego przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć święta robotniczego, co zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli.

Związek robotnikow rolnych we Włoszech. Na posiedzeniu rady generalnej związku włoskich robotników rolnych, które się w tych dniach odbyło w Bolonii, przedłożył sekretarz generalny sprawozdanie o obecnym stanie ruchu robotników wiejskich we Włoszech. Dnia 24 listopada z r. podczas kongresu robotników rolnych w Bolonii było we Włoszech 704 miejscowych stowarzyszeń robotników rolnych z 144.188 członkami, obecnie zaś jest 975 stowarzyszeń z 185.030 członkami. A zatem w ciągu 4 miesięcy przyrost organizacyi wynosi 271 stowarzyszeń miejscowych i 40.853 nowych członków. Z cyfr tych widocznym jest ogromny rozwój organizacyi włoskich robotników rolnych. Dwom członkom rady generalnej polecono wypracować projekt ustawy w sprawie sądów rozjemczych dla robotników rolnych i przedłożyć go wraz z memoryałem rządowi. Uchwalono następnie dążyć do ustawowego ograniczenia dnia pracy na polach ryżowych, z tego powodu, iż praca ta jest dla zdrowia ludzkiego nader szkodliwą. Również uchwalono rozpocząć akcyę w kierunku zwalczania malaryi; postanowiono urządzać w tym celu odczyty i wydawać broszury, objaśniające ludność o skutkach tej choroby i sposobach zapobiegania jej.

Baczność! Robotnicy krakowscy!

Do Komitetu majowego wpisywać się można w lokalu Związku stow. rob. (Mały rynek 6) u tow. Pasławskiego i w administracyi „Naprzodu“ u tow. Urody.

W niedzielę dnia 20 bm. odbędzie się o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob. zgromadzenie komitetu majowego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 kwietnia. 1560. Śmierć Melanchtona. — 1713. Sankcya pragmatyczna. 1775. Początek wojny amerykańskiej o niepodległość. 1824. Śmierć Byrona. — 1882. Darwin umiera 1893. Koniec strejku generalnego w Belgii.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Syn naturalny“ (Le fils naturel), komedya w 4 aktach z prologiem Al. Dumasa (syna). Po raz pierwszy.

Niedziela: „Syn naturalny“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Argonauci“, komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami G. Ceglińskiego; rzecz dzieje się we wschodniej Galicyi.

Niedziela: „Argonauci“ (po raz drugi)

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem odczyt p. W. Feldmana: „O Wyspiańskim“.

Radny miejski łapownikiem. W czwartek na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej interpelował radny Lilien prezydenta, czy wiadomo mu jest, że jeden z dzienników lwowskich (Wiek nowy) zamieścił notatkę, że pewien radny zażądał od przedsiębiorcy cyrkowego Truzziego kwoty 100 złr. za popieranie jego starań o oddanie mu placu miejskiego pod budowę cyrku. Wiceprezydent Michalski odpowiedział, że dowiedział się o tem dopiero wczoraj wieczorem i nie mógł jeszcze sprawdzić tej notatki, w każdym razie zarządzi dochodzenia a wynik ich poda na następnem posiedzeniu Rady miejskiej.

Wczoraj przedpoł. prezydent miasta Małachowski rozpoczął dochodzenia w sprawie notatki, zamieszczonej w „Wieku nowym“. Przesłuchano sekretarza Dziubińskiego, radcę Cedzińskiego i jednego z dyetaryuszy.

Okazało się, że notatka „Wieku nowego“ jest prawdziwą. Nazwisko radnego trzymane jest w tajemnicy.

Jak nam korespondent nasz telefonuje ze Lwowa, radny, który chciał wziąć łapówkę od właściciela cyrku, nazywa się Gryglaszewski i jest z zawodu cieślą. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej nie był obecnym.

Ruski komitet narodowy we Lwowie — jak donosi „Diło“ — postanowił na ostatniem swem posiedzeniu, co następuje: Z uwagi, iż reskrypt ministerstwa oświaty nie rozszerzył wcale praw języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim, lecz nawet bezpodstawną interpretacyą jeszcze bardziej je uszczuplił, z uwagi, że społeczeństwo ruskie poczyniło ze swej strony wszystko dla wyjaśnienia tej sprawy i poniosło liczne ofiary, że wreszcie młodzież ruska wskutek doznawanych krzywd opuścić musiała swój kraj rodzinny i teraz jeszcze bez ujmy dla swych obowiązków narodowych powrócić nie może, wzywa się klub posłów ruskich w radzie państwa, względnie posłów stronnictwa narodowego, aby przy najbliższej sposobności wyrazili w parlamencie głębokie niezadowolenie narodu ruskiego w Galicyi z powodu postępowania rządu w sprawie uniwersytetu lwowskiego i aby przeszli do stanowczej opozycyi przeciwko obecnemu rządowi, podtrzymując wszystkie, najostrzejsze nawet środki walki parlamentarnej bez względu na to, z której strony Izby oneby wyszły. Równocześnie komitet uznając ze względu na okoliczności, jakie się wytworzyły — konieczność dalszej secesyi, wzywa wszystkich członków stronnictwa, jakoteż najszersze warstwy społeczeństwa, ażeby tak, jak dotąd i nadal niosły pomoc moralną i materyalną swej młodzieży akademickiej i w ten sposób dopomogły jej w jej ważnej walce.

Polskie witraże. Przy obecnej restauracyi katedry w Płocku zamówiono wszystkie witraże, podobnie jak dla naszej katedry na Wawelu, we fabryce monachijskiej. Protest jednak krakowski dotarł widać tam do uszu osób kierujących restauracyą, bo w tych dniach przysłano do prof. J. Mehoffera 600 rubli, aby tę kwotę wysłał do Monachium, jako odszkodowanie zerwanego zamówienia (tyle fabryka zażądała) i polecono witraże wykonać wyżej wspomnianemu artyście. W tych dniach ma być otwarty w Krakowie specyalny zakład witrażowy na wzór zagranicznych.

Na Wawelu będą witraże niemieckie, a poza Krakowem w Polsce będą witraże wykonane przez krakowskich artystów i krakowskich robotników.

Echa defraudacyj. Walne zgromadzenie gal. Kasy oszczędności we Lwowie, które zwołano na d. 22 b. m., będzie rozpatrywało interesujący memoryał byłego likwidatora Kasy Gąsiorowskiego, w którym przedstawia, że orzeczenie dyscyplinarne przeciw niemu wydano zupełnie nie formalnie, bo na podstawie przepisów, które weszły w życie dopiero w rok po jego zasuspendowaniu, a zatem nie mają odnośnie do niego zastosowania.

Skazanie zabójców. W czwartek popołudniu zakończyła się w sądzie lwowskim rozprawa przeciw oskarżonym o ciężkie uszkodzenie ciała, popełnione na osobie Jana Eljasza gospodarza z Krzywczy z d. 27 grudnia z. r., wskutek czego tenże umarł. Jana Hawlaczka skazano na 8 miesięcy, Jurkiewicza na 10 miesięcy, a Józefa Wojnarowicza, wójta z Krzywczy na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Ciekawy okaz bezwzględnego i brudnego wyzyskiwacza, przedstawia majster ciesielski w Przemyślu niejaki Marek. Pan ten nie tylko traktuje robotników wprost po zwierzęcemu, ale nadto nigdy nie chce wypłacać robotnikom ich zarobku. Niedawno temu zabrał on z Przemyśla kilku robotników ciesielskich do robót w okolicy Jasła i przez całe trzy tygodnie żadnemu robotnikowi nie wypłacił ani centa. Kiedy robotnicy ginąc z głodu opuścili pracę i wrócili do Przemyśla, kazał Marek robotnika Podołę, który imieniem swych kolegów upomniał się o zapłatę, aresztować. Agenci policyjni, z którymi Marek zabawia się po nocach, usłuchali wezwania Marka i Podołę aresztowali. Oczywiście musiano wkrótce Podołę wypuścić z braku ja-

---

J. K. Huysmans.

W imię moralności.

4)

Miał obecnie lat sześćdziesiąt pięć, a trzęsły go jeszcze dreszcze zmysłowe. W młodości i wieku dojrzałym cieszył się wybornym apetytem, który zaspakajał raczej ilością, niż jakością potraw. Za to z wiekiem stał się smakoszem, chociaż i w tym wypadku prowincya odbiła na nim swe piętno; gusta miał zbogaconego chłopa, parweniusza, kupującego rzeczy fałszowane, błyskotliwe, olśnionego krzyczącym aksamitem i grubą pozłotą. Popijając kawę, rozmyślał, niby po obiedzie u siebie w Bauchamp, o wszelkich wymysłach łobuzerki, znanych mu z „Vie parisienne“, które wyczytywał jak brewiarz Po długim poście w Bauchamp czuł się w możności podołać porządnemu bankietowi, aby tylko był poprzedzony pieszczotami dla wzbudzenia apetytu i podany na białym obrusie i w zastawie nowej, bez skaz i szczerb. Wiedział jednakże, że jego współbiesiadniczka będzie jadła pólgębkiem, że jego apetyt na nią nie oddziała.

Odczytał sobie ostatni numer „Vie parisienne“ i wszystko, od pieprznych anegdotek i podkasanych rysunków, aż do ogłoszeń, wprawiało go w zachwyt. Podobały mu się naturalnie opowiadania o grzeszkach wielkich dam, chociaż wątpił nieco, aby przedmieście Saint-Germain tak się wesoło bawiło. Więcej przecież, niż bajeczki, wprawiła go w rozmarzenie reklama wyraźna, dokładna, bez kłamliwych dodatków. Jakkolwiek odtrącał coś na przesadę handlarską, zdziwiony był i połechtany pewnością ogłoszeń, zachwalających towar, który można było kupić, który nie był wymysłem dziennikarza. To też, uśmiechając się przy ogłoszeniu o mleku Mamilla, malował sobie w wyobraźni rozkoszny widok pełnego biustu. Nawet niedowiarstwo, jakie uczuwał przy opisie sposobu używania i skutków tej mikstury, poddawało mu plastyczne obrazy. Stara jego dusza, napchana procedurą, przesycona skąpstwem, rozkurczała się w tej imaginacyjnej kąpieli, w tej wannie piśmidła, na którego pułkach stały szeregiem flakony z perfumami i specyfikami, mającymi moc odmładzania skóry, wygładzania zmarszczek czoła, uwalniania nosa od pryszczów:

— Doprawdy, nie jestem stworzony do życia familijnego gdzieś tam na prowincyi! — wzdychał teraz Le Ponsart, olśniony obrazami wyobraźni i uśmiechnął się, stwierdzając ponownie, że posiada duszę poety. Wreszcie kojarzenie pojęć zwróciło myśl jego do kobiety, co stało się przyczyną jego podróży.

— Ciekaw jestem zobaczyć tę sikorkę: Lambois mówi, że apetyczna dziewucha, z żółtawemi oczyma, przytem tłuściutka brunetka. Hm... dowodziłoby to niezłego gustu Julka.

Starał się wyobrazić ją sobie, tworzył obraz daleko wspanialszy, niż ten, który miał zobaczyć w rzeczywistości, widział przepyszną dziewczynę, której wdzięki rozbierał, drżąc zlekka.

Ale rozkosz umysłowa osłabła i odzyskał wkrótce spokój. Spojrzał na zegarek: było za wcześnie, aby iść do tej dziewczyny, kazał więc podać dzienniki, które przejrzał niedbale. Kobieta wracała mu despotycznie na myśl, przeszkadzała pogrążyć się w politykę, tkwiła mu w mózgu i przed oczyma.

Poczytał się za śmiesznego. Wzruszył ramionami i zaczął dla rozrywki oglądać kawiarnię. Szukał oczyma rur, prowadzących gaz do ogromnego świecznika, liczył łyżeczki, ułożone w wachlarz w urnie, potem patrzał przez okno na ogród, prawie pusty w tej porze.

Widok ten znudził go wkrótce. Zwrócił się znów do wnętrza kawiarni, także już opróżnionej, dwaj cudzoziemcy palili, trzej panowie siedzieli, ukryci poza dziennikami, posługacz ziewał, a właścicielka kawiarni sprawdzała rachunki. Pachniało tu czasami Restauracyi i Ludwika Filipa, co się podobało Le Ponsartowi.

Zdecydował się wyjść nareszcie. Pogoda była sucha i zimna, więc ostatecznie otrzeźwiał. Budził się w nim notaryusz, przebiegłość brała górę po skończonem trawieniu. Przyspieszł kroku.

— Mogę jej nie zastać... — mruczał — lepiej jednak, że nie uprzedziłem o swojem przybyciu, zaskoczę ją znienacka.

Dreptał po ulicach, spoglądając na napisy, bo lękał się zabłądzić w tym nieznanym mu już Paryżu. Dowlókł się do ulicy du Four, przejrzał numery i zatrzymał się przed nowym domem. Ściany sieni wyglądały jak masa migdałowa, na schodach szerokich i wygodnych leżały dywany, a poza dużemi szklanemi drzwiami odźwierny wyglądał surowo i poważnie, jak pastor protestancki. Pocisnął klamkę od „loży“, cuchnącej cebulą i kapustą.

— Panna Zofia Mauveau?

Odźwierny zmierzył go wzrokiem i ochryple odpowiedział:

— Na czwartem, w głębi korytarza, trzecie drzwi na prawo.

Le Ponsart zaczął się wspinać, wyrzekając na nadzwyczajną ilość schodów. Na czwartem piętrze otarł czoła, szukał długo poomacku, odnalazł nareszcie trzecie drzwi, w których tkwił klucz. Nie widząc dzwonka, zastukał dyskretnie rączką od parasola.

Drzwi się otwarły i niewyraźna postać kobieca zarysowała się w cieniu. Wymienił nazwisko i urząd. Kobieta otworzyła w milczeniu drugie drzwi i weszła z nim do małej sypialni. Tam już nie noc, ale mrok wśród dnia panował. Okno poddaszowe wychodziło na podwórze wązkie jak rura komina, a światło wpadało ukośnie, smutne i szare.

— Ach, Boże! u mnie jeszcze nie sprzątnięte! — zawołała kobieta.

Le Ponsart zrobił ruch obojętny i zaczął:

— Jestem, jak to miałem honor oznajmić — dziadkiem Juliana. Jako jeden z dwóch spadkobierców nieboszczyka i w nieobecności pana Lamboisa, którego jestem pełnomocnikiem, poproszę panią, żeby mi pozwoliła przejrzeć przedewszystkiem papiery, pozostałe po moim wnuku.

Kobieta popatrzyła z miną przerażoną, a zarazem żałosną.

— Więc jakże? — zapytał.

— Ale ja nie wiem, gdzie Julian trzymał swoje papiery. Listy kładł do jednej szuflady, o, do tej, w tym stole.

Le Ponsart kiwnął głową, zdjął rękawiczki, położył je na kapeluszu i zasiadł przed małem biurkiem, przykrytem ceratą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kichkolwiek dowodów winy. Marek widocznie próbuje, do jakich granic sięga cierpliwość robotników.

Pożar. W środę 16 bm. zniszczył pożar w Prusach, powiatu lwowskiego 22 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 100000 kor. Przypuszczają, że ogień podłożyła zbrodnicza ręka.

Djablik drukarski wkradł się do poprzedniego artykuliku: „Okrucieństwa wojenne“, drukowanego w poprzednim numerze, gdzie zamiast „w oczach wymuszania zeznań“ powinno być: „w celach wymuszania“... i t. d.

Wybory do rady miejskiej w Podgórzu odbyły się z I kuryi w czwartek 17 bm. Oddano ogółem głosów 91. Wybrani zostali: Ks. Antoni Gruszecki 83 gł., Karol Łuczko 75, Wacław Adamski 63, Stanisław Bednarski 40, Dyonizy Matula 38, Jòzef Zadęcki 37. Zastępcami wybrani: Kazimierz Jodłowski 42 gł., Leopold Stuhr 42, Karol Breuer 17.

Znaleziono wczoraj pęk kluczów, między nimi klucz od kasy wertheimowskiej. Właściciel może odebrać zgubę w administracyi „Naprzodu“.

Pojedynki — doszłe i niedoszłe... Oprócz znanej sprawy Wolf-Schalk wywiązały się jeszcze pomiędzy posłami dwie inne. Poseł Michejda, obrażony na Demla posłał mu swoich sekundantów. Sprawę wszakże załatwiono pokojowo: obie strony złożyły oświadczenie, że nie miały zamiaru osobiście się dotykać.

Mniej łagodnie zakończyła się następna sprawa honorowa: pomiędzy posłem Walzem ze stronnictwa niemiecko-ludowego, a posłem Steinwenderem. Wczoraj o godz. 3 odbył się między nimi pojedynek. Według ułożonych warunków miano prowadzić walkę aż do zupełnej niezdolności jednej ze stron. Welz otrzymał dwie lekkie rany, Steinwender zaś tak silne cięcie pałaszem, iż wskutek upływu krwi stał się niezdolnym do walki. Rana jego wszakże nie jest niebezpieczną dla życia.

Koncert w Resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę dnia 19 kwietnia b r. pod kierownictwem artystycznym p. M. Siebera z następującym programem: I. a) Kotarbiński: „O świcie“, b) Gall: „Serenada“ odśpiewa Chór akad II. Beethowen: „Sonata“ na skrzypce i fortepian wykonają panie Aniela i Wanda Stopczańskie. III. Moniuszko: Arya z „Halki“ odśpiewa p. Zdechlikiewicz. IV. a) Schumann: „Papillons“, b) Chopin: „Mazurka“ odegra na fortepianie p. Aniela Stopczańska. V. Deklamacya — wypowie pani Senowska, artystka sceny miejskiej. VI. a) Rubinstein: „Złamane serce“, b) Niewiadomski: „Nie swatała ci mię swatka“ odśpiewa p. Mazaraki (baryton). VII. a) Wieniawski: „Polonez“, b) Paderewski: „Melodya“, c) Osior Mexikanto: „Valce lento“ odegra na skrzypcach p. Wanda Stopczańska. VIII. a) Ola Bull: „W samotnej godzinie“, b) M. Sieber: „Do Mickiewicza“, c) Orłowski: „Polonez“ odśpiewa Chór akademicki. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z Czytelni dla kobiet. W niedzielę dnia 20 b. m. odbędzie się w Czytelni dla kobiet wieczorek muzykalno-wokalny w nader bogatym i urozmaiconym programem w lokalu Czytelni, ul. Floryańska 2. Początek o godz. 6 wieczorem Wstęp dla niečzłonków 1 K, dla członków 50 h. Zaproszeń komitet rozsyłać nie będzie.

Nowy rozkład kolejowy. Dalsze zmiany w rozkładzie jazdy są następujące:

Jazdę z Krakowa na linię transwersalną lub do Oświęcima, jakoteż i napowrót odbyć można we wozach, wprost przechodzących tylko przez Podgórze Płaszów koleją państwową. Każda jazda zaś z Krakowa lub do Krakowa przez Zwierzyniec pociąga za sobą bezwarunkowe przesiadanie się w Bonarce.

Pociąg osoby nr. 1224, wychodzący z Nowego Zagórza o 2·35 po południu, z Jasła o 4·33 po południu do Stróż, będzie kursował przez cały rok z Przemyśla przez Chyrów-Nowy Zagórz do Stróż, czem stworzone zostało korzystne dzienne połączenie ze Lwowa pociągiem pospiesznym, odchodzącym o 8 40 rano ze Lwowa do miejsc kąpielowych Iwonicza i Rymanowa, a w czasie od 1 lipca do 15 września także do miejsc kąpielowych wzdłuż linii Nowy Sącz-Orłów.

Stworzone zostało na czas sezonowy t j. od 1 czerwca do 31 sierpnia nowe dogodne połączenie z Galicyi do Pragi i Karlsbadu na Przerów-Ołomuniec, a mianowicie: odjazd ze Lwowa pociągiem pospiesznym o 2·55 po południu, z Krakowa o 10 wieczór, przyjazd do Pragi o 9·45 przed południem, a do Karlsbadu o 2·07 po południu. Odjazd z Karlsbadu o 2·25 po południu, z Pragi o 6 20 wieczór, przyjazd do Krakowa o 6·17 rano, a do Lwowa o 1·35 po południu. Pociągi, pośredniczące to połączenie, prowadzić będą wozy wprost przechodzące z Przerowa do Karlsbadu i napowrót

---

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z dnia 17 bm. było burzliwe. Czuć było atmosferę zbliżających się wyborów.

Petycye.

Na początku posiedzenia odczytał sekretarz dr. Nowicki nadesłane pisma, między niemi petycyę woźnych i pachołków magistratu o dodatek drożyźniany i petycyę dozorców plantacyjnych o polepszenie doli; obie petycye te odesłano do III sekcyi.

Pomnik Grottgera.

Na wniosek komisyi plantacyjnej i sekcyi ekonomicznej uchwaliła rada odstąpić miejsce na plantacyach naprzeciwko gmachu Tow. Przyjaciół sztuk pięknych pod budowę pomnika Artura Grottgera. Roboty zaczną sią jeszcze w tym miesiącu, a w przyszłym nastąpi ustawienie pomnika.

Komisye wyborcze.

Z kolei wybrała rada komisye wyborcze dla wyborów do rady miejskiej. Stańczykowska większość wybrała do tych komisyj następujących panów:

Koło III a (wielki handel): Chyliński, Chmurski, Fritsch; Koło III b (rękodzielnicy): Biborski, dr. Horowitz, Schwarz; Koło III c (mały handel): sekcya 1) dr. Bandrowski, Federowicz, dr. Horowitz; 2) Fritsch, Landau, Nowacki; 3) Beringer, Epstein, Stryjeński.

Koło II a (wielka własność): dr. Pareński, dr. Rosenblatt, Slęk; Koło II b (mała własność): sekcya 1) ks. Bukowski, Birnbaum, dr. Staniszewski; 2) Epstein, Górski, Jawornicki; 3) hr. Tarnowski, Mendelsburg, hr. Wodzicki; 4) Beringer, Chyliński, dr. Domański.

Koło I: sekcya 1) Cyfrowicz, dr. Lustgarten, dr. Styczeń; 2) dr. Kohn, Nowacki, dr. Paszkowski; 3) dr. Popiel, dr. Rothwein, ks. dr. Spis; 4) dr. Jordan, Kwiatkowski, dr. Rosenblatt; 5) ks. Bukowski, dr. Seinfeld, dr. Staniszewski; 6) Bartoszewicz, Federowicz, dr. Ponikło; 7) dr. Bandrowski, Epstein, dr. Kasparek; 8) Rotter, Landau, hr. Wodzicki; 9) dr. Domański, Stryjeński, dr. Wechsler; 10) Beringer, dr. Doboszyński, Jawornicki.

W powyższym składzie mają w komisyach większość stańczycy, w niektórych nawet są sami tylko stańczycy.

Wobec tego zabrał głos radca dr. Seinfeld i oświadczył, że wyboru do komisyi nie przyjmuje; niechaj ci panowie będą sami między sobą!

Na wniosek Lea wybrano w miejsce dra Seinfelda (koło I, sekcya 5) radcę Schwarza (stańczyka).

Budżet miejski.

Następnie uchwalono bez dyskusyi dwa ostatnie działy budżetu: XIII (sprawy wojskowe) i XIV (różne) referowane przez radcę dra Wechslera.

Bilans budżetu.

Z kolei uchwalono ogólny bilans budżetu z uwzględnieniem zmian poczynionych w dyskusyi szczegółowej. Bilans ten przedstawia się obecnie:

	uchwalono	proponowano pierwotnie
wydatki	**2,612 978 K**	(2,611.158 K)
dochody	**2,460.450 K**	(2,460.450 K)
deficyt	**152.528 K**	(150.708 K)

Budżet wodociągowy. — Sztuczki przedwyborcze stańczyków. — Burzliwa dyskusya.

Budżet funduszu wodociągowego w zastępstwie posła Rottera, bawiącego obecnie w Wiedniu w parlamencie, referował „uniwersalny“ p. Beringer, który przez przypadek dorwawszy się referatu nadużył go do stańczykowskich celów partyjnych, robiąc w wstrętnej manierze „Czasu“ z wodociągu, a więc z rzeczy użyteczności publicznej, środek agitacyi wyborczej. Aby w opinii wyborców poniżyć twórców wodociągu, t. j. demokratów, zaczął narzekać, że przekroczono preliminowane koszta budowy wodociągu i straszyć, że 4-procentowy podatek wodociągowy nie wystarczy skutkiem tego na pokrycie kosztów i trzeba go będzie podwyższyć na 5%, a to tem bardziej, że w wodzie wodociągowej znajdują się wielkie ilości żelaza i trzeba będzie zbudować zakład odżelezienia, który będzie kosztował 400.000 K.

Rzucili się łakomie na ten żer stańczycy: Federowicz, Paszkowski, Leo i Cyfrowicz, kręcąc skwapliwie bicz na demokratów z — wody. Otrzymali jednak należytą odprawę.

Prof. Bujwid oświadczył, że referent musiał swe cyfry zebrać jeszcze przed wyłączeniem studzien, zawierających żelazo. Obecnie wedle rozbioru, dokonanego w zakładzie badań środków spożywczych, zawiera woda wodociągowa zaledwie 0·3 żelaza, a więc bardzo mały procent, tak, że zakładu odżelezienia nie potrzeba, bo nawet przy istnieniu takiego zakładu woda mniej żelaza zawierać nie może.

Prof. Bandrowski wykazał referentowi, że niekrytycznie szafował cyframi i datami.

Dr Seinfeld ostro wystąpił przeciw referentowi, że w referacie mówił o rzeczach, do których nie był upoważniony, bo przytoczone przez niego cyfry żelaza, w wodzie się rzekomo znajdującego, nie były przedtem przedmiotem narad komisyi wodociągowej, a o żadnym deficycie, ani o potrzebie podniesienia podatku wodociągowego nie było wcale mowy w komisyi budżetowej; są to zatem tylko osobiste poglądy referenta; mówca wyraża zdziwienie, że p. prezydent dopuścił do dyskusyi nad nimi.

Prezydent p. Friedlein oświadcza, że zawsze był przeciwny wszelkiemu ograniczaniu dyskusyi budżetowej.

Ostatecznie uchwalono budżet funduszu wodociągowego bez zmiany (343.200 K wydatków i tyleż dochodów).

Drobne sprawy.

Następnie załatwiła rada bez dyskusyi szereg drobnych spraw, między innemi uchwaliła przyznać Towarzystwu tatrzańskiemu stałą subwencyę w kwocie 75 K rocznie, odmówić subwencyi redakcyi „Podwawelanina“, przyznać Uniwersytetowi ludowemu im. Mickiewicza jednorazową subwencyę w kwocie 500 K. Nadto uchwaliła rada rozporządzenie o dyetach i zwrotach kosztów podróży urzędników i sług gminnych za podróże w sprawach służbowych, wedle odnośnych przepisów rządowych.

Na tem dla braku kompletu posiedzenie zamknięto.

Było to prawdopodobnie ostatnie posiedzenie starej rady miejskiej.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 16 kwietnia. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Budżet ministerstwa finansów.

Tow. poseł **Rieger** (socyalny demokrata) omawia obszernie sprawę podatku cukrowego, który nazwał lichwiarskim. Dalej zajął się kwestyą kartelu cukrowego, przyczem postawił żądanie, aby granice cłowe dla cukru zniesiono, by w ten sposób ochronić ludność od wyzysku przez kartele. Następnie omawiał stosunek fabrykantów cukru do producentów buraków, wywodząc, że producenci buraków są tak samo wyzyskiwani jak publiczność, dalej wywodzi, że najuboższa klasa ludności cierpi z powodu podatków bezpośrednich. Jest za zniesieniem loteryi liczbowej.

Przemawiali posłowie **Schwarz**, a następnie **Völkl**, który domaga się sanacyi finansów krajowych.

Wreszcie referent **Górski** polecił przyjęcie tytułu: „zarząd centralny“. Izba przyjęła ten tytuł, jakoteż referowany przez posła Romańczuka tytuł „drukarnia nadworna i państwowa“, oraz wszystkie w ciągu dyskusyi postawione rezolucye.

Następnie prezydent Izby hr. **Vetter** zawiadamia, że poseł Derschatta i tow. przedłożyli wniosek nagły, wzywający rząd do wniesienia jeszcze w b. r. ustawy o odszkodowanie gmin za poruczony zakres działania i oświadcza, że wniosek ten dziś przyjdzie pod obrady.

Koniec posiedzenia o godzinie 6; następne dziś o godz. 10 rano.

Wiedeń, 18 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 10¼.

Odszkodowania dla gmin za poruczony zakres działania.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos poseł **Hoffmann-Wellenhof** celem uzasadnienia wniosku nagłego o odszkodowanie dla gmin za poruczony zakres działania. Wniosek ten stoi pośrednio w ścisłym związku z subwencyą dla miasta Pragi. Mówca uważał zawsze subwencyę dla miasta Pragi, jako niezupełnie usprawiedliwioną. Praga niezawodnie ma wielkie zadania, lecz jego stronnictwo musi głosować przeciw subwencyi ze względów politycznych. Owych 16 milionów jest zdaniem mówcy częścią „odszkodowania wojennego“, które rząd płaci Czechom za ich obstrukcye. Inne gminy niemniej potrzebują subwencyi, a rząd wstawił do budżetu tylko subwencyę dla miasta Pragi. Dotychczas 32 gmin miejskich wniosło do rządu petycye o podobne subwencye. Uwzględnienie tych petycyj kosztowałoby 104 milionów. Codzień wpływają nowe petycye, a wszystkie one wychodzą z założenia, że mają prawo do tego, co dostało się Pradze. Rząd wstawieniem do budżetu subwencyi dla miasta Pragi popełnił błąd. Jeżeli rząd zamyśla w przyszłym roku wstawić do budżetu subwencye dla innych miast, to tem samem tego błędu nie naprawi, bo co roku występować będą nowe potrzeby i nowe petycye.

Budżet wydatków wzrósłby wówczas w nieskończoność. Mówca ma nadzieję, że rząd sprawę tę dokładnie rozważy. Co się tyczy odszkodowania gmin za poruczony zakres działania, mówca uważa to żądanie, jako zupełnie słuszne, bo właściwie agendy te prowadzić powinno państwo. Wskazuje na to, że sprawa ta jest ciągle traktowaną w sejmach, które domagają się odszkodowania. Przypomina, że ministrowie skarbu Plener i Biliński uznali to żądanie za zupełnie uzasadnione. Potrzeba w tym kierunku ustawodawczej reformy. Państwo coraz więcej agend nakłada na gminy nie bacząc, skąd gmina ma wziąć pieniędzy na opędzenie kosztów administracyi. Oświadcza się za przyznaniem gminom dochodów z podatków konsumcyjnych w miastach zamkniętych.

Prezydent ministrów dr. **Körber** oświadczył: Przedewszystkiem powinienem to podnieść, że wstawienie do budżetu 1,600.000 K jako pierwszej raty, subwencyi dla Pragi na szereg robót publicznych i inwestycyjnych, a także państwowych, nikogo w tej Izbie nie powinno zdziwić. Prezydent ministrów lojalnie zawiadomił wszystkie stronnictwa o zamiarze wstawienia tej pozycyi do budżetu i ma też obowiązek tej pozycyi bronić, uczyni to też przy merytorycznej dyskusyi nad tym wnioskiem. Przypomina, że państwo w razie potrzeby spieszy zawsze miastom z pomocą. Tak n. p. przyszło z pomocą Lublanie po trzęsieniu ziemi, Tryestowi podczas budowy portu i Wiedniowi, gdy ten budował kolej podmiejską. Rząd chętny do niesienia pomocy miastom, uznaje ich potrzeby. Minister gotów jest zająć się sprawą zmniejszania agend i ciężarów poruczonego zakresu działania i sprawę tę rozwiązać, ponieważ nie tylko agendy poruczonego zakresu działania, lecz także i własne agendy wzrosły w nadzwyczajny sposób.

Ulżenie gminom z ciężaru poruczonego działania wywarłoby także wielki wpływ na finanse państwa. Wobec tego pewna ostrożność jest wskazaną.

Rząd stara się, by poważnie sprawę tę w najkrótszym czasie (znane obiecanki!) rozwiązać i wniesie przedłożenie w Izbie.

Omawiając polityczną stronę dzisiejszego wniosku nagłego, stwierdza Körber z zadowoleniem, że niemiecka partya ludowa złożyła stanowcze zapewnienie, iż nie chce parlamentaryzmu narazić na niebezpieczeństwo.

Prezydent ministrów musi jednakże głośno powiedzieć, nie podnosząc zarzutu przeciw nikomu, iż istniejący *modus procedendi* w dyskusyi budżetowej nie da się dalej utrzymać. Strata czasu narzuca na rząd ciężary i uniemożliwia mu prace nad najważniejszeni ustawami. Wszystko to nie wychodzi na korzyść ludności.

Rząd, który nigdy od samego początku nie postąpił w sprawach narodowych jednostronnie, także w przyszłości tego nie uczyni. Minister prosi posłów, by przyspieszyli proces uzdrowienia państwa i parlamentu, za co ludność z pewnością będzie im wdzięczną.

Poseł **Fiedler** (młodoczech) oświadcza, że jego stronnictwo będzie głosowało za wnioskiem nagłym, mimo politycznego smaku, jaki mu nadano i mimo motywów, jakie spowodowały w obecnej chwili postawienie tego wniosku. Następnie podnosi konieczność asanacyi Pragi.

Poseł **Weiskirchner** podnosi przeciążenie gmin i sądzi, że nie winien tylko rząd, lecz także i rada państwa, która stworzyła ustawę, nakładającą na gminy wielkie ciężary. Subwencyonowanie Pragi jest szacherką.

Poseł **Choc** przemawia po czesku.

Poseł **Scheicher** wskazuje na niekorzystne położenie gmin. Sądzi, że obecny wniosek nie doprowadzi do celu. Byłby on za przekazaniem dochodów podatku gruntowego gminom.

Poseł **Czernik** apeluje do rządu, aby istotnie przeprowadził dzisiejszą uchwałę Izby.

Poseł **Jaworski** (Koło polskie) oświadcza, że jego stronnictwo z zasady jest przeciwne wnioskom nagłym, albowiem one wstrzymują bieg obrad. Ze względu jednak na ważność sprawy stronnictwo jego „stante concluso“ głosować będzie za nagłością i za meritum sprawy.

Poczem dyskusyę zamknięto. Jako generalny mówca przemawiał poseł **Perathoner.**

Uchwalono zarówno nagłość jak i meritum wniosku.

Budżet ministerstwa finansów.

Następnie przystąpiła Izba do dyskusyi nad ogólnym zarządem kasowym.

Poseł **Malik** wnosi, aby pozycya dotycząca subwencyi dla miasta Pragi wyłączoną została z działu „zarząd kasowy“ i traktowana osobno i żąda w tej sprawie imiennego głosowania. Wniosek na imienne głosowanie został dostatecznie poparty.

Wniosek Malika odrzucono w imiennem głosowaniu 179 gł. przeciw 86 głosom.

Poseł **Kathrein** w zastępstwie chorego posła Steinwendera referuje o ogólnym zarządzie kasowym.

Przemawia poseł **Prade.**

Posiedzenie trwa dalej.

Walka o reformę wyborczą w Belgii.

(*Telegramy*).

Rewizya konstytucyi w parlamencie belgijskim.

Bruksela, 18 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się dalsza dyskusya nad sprawą rewizyi konstytucyi. Dep. **Braun** oświadcza, że kraj oczekuje od rządu słów uspokojenia. Mówca zapytuje skrajną lewicę, czy nie uważa, że najstosowniejszem byłoby dyskusyę zakończyć i proponuje, by to najpóźniej jutro nastąpiło. Kończy, wskazując na to, że przez to wyrządzonoby ojczyźnie wielką przysługę.

Prezydent gabinetu **Smet de Nayer** oświadcza, że rząd przyłącza się do tej propozycyi. Kraj oczekuje przedewszystkiem rozstrzygnięcia. Proponuje, aby już dziś tak długo Izba obradowała, aż zapadnie uchwała.

Przeciw tej propozycyi socyaliści protestują.

Prezydent gabinetu oświadcza na to, że rząd chce złożyć wyjaśnienia i obstaje przy tem, aby jeszcze dziś dyskusyę zakończyć.

Dep. tow. **Vandervelde** oświadcza, że zamiast słów uspakajających prezydent gabinetu prowokuje. Socyaliści sprzeciwiają się propozycyi prezydenta gabinetu, aby dyskusyę dziś zamykać, ponieważ mogłyby zajść poważne wypadki!

Głosy u socyalistów: Rząd chce krwi!

Prezydent gabinetu **Smet de Nayer** odpowiada, że propozycya zakończenia dyskusyi jest bardzo rozumna, i że jest szczęśliwy, iż mógł się do wywodów dep. Brauna przyłączyć.

Na ławach socyalistów wołania: To będzie sygnałem do rewolucyi!

Dep. tow. **Vandervelde** udaje się do ław ministeryalnych i rozmawia z ministrami.

Dep. tow. **Trociet** woła, zwrócony do ministrów: Więc chcecie, aby jutro krew popłynęła!

Dep. tow. **Vandervelde** oświadcza, że trzeba przynajmniej opozycyi pozwolić naradzić się nad ewentualną uchwałą.

Prezydent gabinetu **Smet de Nayer** powtórnie podnosi, że chce zamknięcia dyskusyi.

Dep. tow. **Cavrot** bije pięścią o pult i woła: Nie zamkniecie dyskusyi!

Dep. tow. **Smeets** spieszy z podniesioną pięścią do ław ministeryalnych, wołając: Nie damy się zdusić!

Dep. **Feron** (progresista) oświadcza, że sprzeciwia się regulaminowi postanowienie godziny zamknięcia dyskusyi, uważa jednak za słuszne, aby Izba się nie rozeszła, zanim nie zapadnie uchwała.

Prezydent gabinetu **Smet de Nayer** przyłącza się do tych wywodów, poczem Izba przystąpiła do obrad nad przedłożeniem.

Prezydent gabinetu Smet de Nayer omawia ostatnią rewizyę konstytucyi i oświadcza, że nowy projekt nie odpowiada życzeniom kraju. (Protesty u socyalistów). Powszechne prawo głosowania nie da się pogodzić z obecnemi instytucyami Belgii. Rząd nie zachowuje się odpornie do zmiany konstytucyi w przyszłości, ale prawica sprzeciwia się zmianie teraz. Lewica jest rozdwojona w tej sprawie, zatem tylko socyaliści domagają się rewizyi konstytucyi, co wywołałoby tylko rozgoryczenie w kraju. Przez spokojne obrady może dojdziemy kiedyś do tego, ale nie obecnie, pod dyktaturą ulicy i pod panowaniem strejku.

Dep. **Troclet** (soc.): Wyście mordowali naszych przyjaciół!

Prezydent gabinetu: Na takie infamie nie odpowiadam!

Dep. **Vandervelde** (soc.): Wyście siali nienawiść! Jesteście zbrodniarzami politycznymi!

Prezydent gabinetu: Jeżeliby rząd zgodził się na rewizyę, to byłoby to tylko przedłużeniem obecnego położenia, strejku i nienawiści. Rząd wie, jaka na nim ciąży odpowiedzialność za przyszłość Belgii i jej honor przed zagranicą. Rząd, świadom swego obowiązku, sprzeciwia się obecnie rewizyi konstytucyi.

Dep. **Janson** (progresista), krytykuje stanowisko rządu i powiada, że przeważająca większość kraju życzy sobie rewizyi konstytucyi. Jeżeli w przededniu wojny domowej chcecie skrócić dyskusyę, to popełniacie zbrodnię, której nie można będzie naprawić. (Żywe oklaski na lewicy). Dalej zwraca się do socyalistów i woła: wezwijcie swych przyjaciół, aby jeszcze kilka dni wytrwali, a gwarantuję za powodzenie. Robotnicy mają prawo strejkować.

Podczas mowy dep. Jansona wywiązuje się żywa sprzeczka między mowcą a dep. Woeste z prawicy. Dep. Janson dalej mówi: Jedynie rozumną byłaby dziś uchwała w kierunku rozpatrzenia rewizyi konstytucyi. Stanowisko rządu jest zgubne. Powszechne prawo głosowania oznacza powszechne prawo dla wszystkich obywateli, to ich zadowoli na zawsze. Wszyscy obywatele mają prawo domagać się tych samych praw. Jeżeli monarcha popierać będzie ministerstwo w tym niezrozumiałym oporze, to ściągnie na siebie odpowiedzialność, której nawet ja, republikanin, jemu nie życzę. (Oklaski na lewicy).

Minister wojny odpiera twierdzenie socyalisty Mansarta, który powiedział, że rząd nie może liczyć na armię.

Prezydent gabinetu oświadcza, że jeżeli Izba się zgodzi, by dziś o godz. 7 wieczór posiedzenie zamknąć i jutro o godz. 6 wieczór dyskusyę zakończyć, to rząd dla uspokojenia umysłów gotów jest cofnąć swój wniosek, aby już dziś dyskusyę zakończyć.

Dep. Vandervelde oświadcza, że z tą propozycyą się zgadza.

Izba w tym duchu powzięła uchwałę, poczem posiedzenie zamknięto.

Strejk powszechny.

Leodyum, 18 kwietnia. W Herstal 2.000 robotników znowu podjęło pracę. Mimo to liczba strejkujących robotników w okręgu Leodyum wzrosła jeszcze i wynosi obecnie 40.000. Także w Verviers strejk się wzmaga.

Bruksela, 18 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie socyalistyczne przy licznym udziale publiczności. Poseł tow. Vandervelde i inni posłowie socyalnodemokratyczni wygłosili mowy. Miasto ma wygląd spokojny, jak w normalnym czasie. Panuje spokój.

Bruksela, 18 kwietnia. Skutkiem strejku generalnego nakład bratniego naszego organu „Peuple" (Lud), dziennika socyalnej demokracyi belgijskiej, wzrósł w czwórnasób.

Telegraf i telefon.

Dola emigrantów.

Lwów, 18 kwietnia. Z Tarnowa donoszą, że prawie codziennie przechodzą przez Tarnów grupy emigrantów z 3—8 osób, które wybrały się „na saksy" za robotą. Wracają one z Mysłowic i Oświęcima pieszo, dążąc do swych wsi rodzinnych.

Lwów, 18 kwietnia. Z Husiatyna donoszą, że w tamtejszym powiecie wre na dobre emigracya. Włościanie opuszczają w liczniejszych gromadach ojcowiznę i udają się do Kanady.

Tajemniczy skarb.

Lwów, 18 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że gdy onegdaj komisya, w skład której wchodzili przedstawiciele konsystorza i prokuratoryi skarbu, miała rozpocząć poszukiwania za tajemniczym skarbem w klasztorze OO. Karmelitów, najniespodziewaniej znikł ten, który miał wskazać miejsce skarbu. Adwokat, który się tą sprawą zajął, nie może go odszukać.

Unieważnienie wyboru tow. Picka. Oburzający gwałt antysemitów wiedeńskich.

Wiedeń, 18 kwietnia. Dzienniki donoszą, że **magistrat wiedeński unieważnił wybór tow. Picka na przewodniczącego korporacyi pomocników handlowych** i orzekł, że wybranym został kontrkandydat antysemita Hacke, który otrzymał o **1341** głosów mniej niż tow. Pick!

Wyrok śmierci.

Wiedeń, 18 kwietnia. Wczoraj zakończyła się tu dwudniowa rozprawa przeciw niejakiemu Voborilowi, oskarżonemu o skrytobójcze morderstwo i rabunek popełnione na osobie kupca Kesslera. Przysięgli uznali oskarżonego winnym zarzuconych mu zbrodni, a trybunał skazał Voborila na karę śmierci przez powieszenie.

Strejk.

Tryest, 18 kwietnia. W warsztatach budowy okrętów San Marco w Stabilimento technico triestino 150 robotników i pomocników rozpoczęło strejk. Żądają oni 20% podwyższenia płac. Dyrekcya chce podwyższyć płace o 40 halerzy.

Tryest, 18 kwietnia. Także 200 cieśli z Stabilimento techn. triestino domaga się podwyższenia płac i grozi rozpoczęciem w poniedziałek strejku.

Wybuch dynamitu w kopalni.

Gniewin, 18 kwietnia. Jeden z robotników, który podczas onegdajszej eksplozyi w szybie „Matyldy" został ciężko ranny, zmarł. Stan dwóch innych zranionych robotników jest groźny.

Proces o zamordowanie Krossigka.

Gąbin, 18 kwietnia. Wczoraj rozpoczęła się tu przed wyższym sądem wojskowym ponowna rozprawa o zamordowanie rotmistrza Krossigka. Na początku rozprawy oskarżeni podoficerowie Hickel i Marten zażądali wyłączenia dwóch członków trybunału: Scheera i Roesslera, którzy byli sędziami w poprzedniej rozprawie w sierpniu z. r. i są stronniczymi. Trybunał uznał ten wniosek za dopuszczalny i odroczył rozprawę do dziś, aby kooptować dwóch zastępców i powziąć uchwałę co do żądanego przez oskarżonych wykluczenia.

Pogrzeb Sipiagina.

Petersburg, 18 kwietnia. Wczoraj odprawiono nabożeństwo żałobne za ministra Sipiagina, poczem zwłoki złożono w klasztorze Aleksandra Newskiego. W pogrzebie wzięli udział: para carska, następca tronu, członkowie ciała dyplomatycznego itd. Do karawanu nieśli trumnę car, następca tronu, w. książęta i ministrowie.

Następca Sipiagina.

Petersburg, 18 kwietnia. Senator i sekretarz stanu dla Finlandyi Plewe został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych w miejsce Sipiagina.

Pożyczka angielska.

Londyn, 18 kwietnia. 32-milionową pożyczkę przekroczono 30 do 40 razy i notują obecnie z 1% premią.

Rokowania pokojowe w połudn. Afryce.

Rotterdam, 18 kwietnia. Jedno z tutejszych pism donosi z dobrego źródła, że rokowania pokojowe między Anglią a Burami zostały zerwane.

Londyn, 18 kwietnia. „Daily Mail" donosi z wiarygodnego źródła z Pretoryi, iż toczą się tam rokowania pokojowe. W poniedziałek rozpoczęły się narady między gubernatorem Kaplandu Milnerem, a przywódcami Burów. Ci domagali się zawieszenia broni, czemu wtorkowa rada gabinetowa stanowczo odmówiła. Burowie dali za wygraną i narady odbywały się dalej, ale bynajmniej nie na podstawie przedłożonych przez Burów warunków. Wogóle Anglia stoi na stanowisku, że nie ma mowy o rokowaniach, lecz ma się do czynienia z pobitymi i z podbitymi — Burowie domagają się natomiast amnestyi i cofnięcia znanej proklamacyi, stworzenia odpowiedniej reprezentacyjnej instytucyi dla Burów i przyznania Burom udziału w naczelnej władzy wykonawczej. Anglicy odrzucili powyższe warunki W czwartek zawiadomiono o tem Burów. Milner zawiadomił Burów, że 1 albo 2 miejsca w wspomnianej władzy wykonawczej otrzymają. Dziennik zapewnia, że porozumienie przyjdzie do skutku, idzie tylko o szczegóły.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zgromadzenie poufne robotników krawieckich w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia, Mikołajska 16.

Zabawa taneczna odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w Stowarzyszeniu robotników krakieckich w Krakowie, Mikołajska 16.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Teatr miejski w Krakowie.

Dziś po raz pierwszy:

SYN NATURALNY

(Le fils naturel).

Komedya w 4 aktach z prologiem Al. Dumas'a (syna).

OSOBY:

Karol Sternay . . . . PP. Sobiesław
Gabryel . . . . . . „ Tarasiewicz
Margrabia d'Orgebac . „ Jednowski
Aristides Tressard . . „ Zelwerowicz
Lucyan . . . . . . „ Brydziński
Doktor . . . . . . „ Puchalski
Klara Vignot . . . . „ Wysocka
Henryka Sternay . . . „ Kosmowska
Margrabina d'Orgebac . „ Puchniewska
Herminia . . . . . „ Łazarewiczówna
Pani Gervais . . . . „ Wójcicka
Służący . . . . . . „ Rychter
Lokaj . . . . „ Segeny

Prolog w Paryżu 1819 — Akt I. w Jugouville u p. Sternay — Akt II. Hôtel de France w Hawrze — Akt III. u Margrabiego, na wsi, w pobliżu Paryża — Akt IV. u Klary w Paryżu.

Początek o godz. 7 — koniec o godz. 10.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Kazimierz Kaczanowski — Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412